

Murdoch to nie jedyny robał w zgniłym jabłku

22 lipca 2011

Pozbywszy się grozy Murdocha – choć tylko na chwilę – mamy czas na to, żeby brytyjska opinia publiczna zwróciła uwagę na inne czarne charaktery, którym składają hołd nasi tchórzliwi politycy.

Wrogiem publicznym numer jeden jest pro-izraelskie lobby. Organizacja o nazwie Konserwatywni Przyjaciele Izraela (CFI) mówi, że ma „dwojaki cel – wspieranie Izraela i promowanie konserwatyzmu. Mając blisko 2.000 działaczy jako członków – wraz z 80% konserwatywnych posłów – CFI jest aktywna na każdym szczelbu Partii”.

A zgnilizna idzie do samej góry, z entuzjastycznym poparciem konserwatywnego premiera Davida Camerona: „Jestem dumny nie tylko z tego, że jestem konserwatystą, ale również z tego, że jestem konserwatywnym przyjacielem Izraela i jestem dumny z kluczowej roli, jaką CFI odgrywa w naszej partii”. A zgnilizna idzie A zgnilizna idzie

W 2006 roku The Jewish Chronicle opublikowała raport o sponsorach popierających Camerona na szefa partii. Wysłano go do Komitetu ds. Standardów w Życiu Publicznym, ustanowionego jako strażnika przestrzegania tych standardów, jako przykład, jak pro-izraelskie lobby infiltruje rząd i podważa te standardy. Ale syjonistyczne macki sięgają dalej niż myślisz. Komitet zignorował ten raport.

Wtedy Cameron, samozwańczy syjonista, obiecywał: „Kiedy zostanę premierem, Izrael będzie miał przyjaciela, który nigdy się od niego nie odwróci ...”

Liberalni Demokraci pozwalają na rozwój podobnej grupy lobbystycznej w swoich szeregach. Jej głównym celem jest

„maksymalne poparcie dla państwa Izrael wśród Liberalnych Demokratów i Parlamentu”. Partia Pracy ma również klub zacieklej zwolenników Izraela, który nadaje telawijską propagandę, a kiedy u władzy, powołuje marionetki izraelskiego lobby na ministerialne i inne kluczowe stanowiska.

Brytania, jak wiadomo, wykroiła dla siebie niefortunną niszę jako pudel Ameryki. Ale mało osób zadaje sobie kluczowe pytanie: czym pudlem jest Ameryka? Amerykański Izraelski Komitet Spraw Publicznych (AIPAC) ma prywatne części Kongresu USA w takim uścisku, że w Waszyngtonie interesy syjonistycznego reżimu stoją na pierwszym miejscu. Na przykład w Stanach Zjednoczonych Izba Reprezentantów czuła się zobowiązana do zatwierdzenia, 390 głosami za, przeciwko 5, izraelskiego ataku na Strefę Gazy w zimie 2008-2009, masakry, w której zginęło ponad 1400 (w większości cywilów palestyńskich, w tym wiele kobiet i dzieci), pozostawiła tysiące rannych i okaleczonych, dziesiątki tysięcy bezdomnych, i przerażoną resztę świata.

To niesamowite, jak wiele osób z podwójnymi paszportami kroczy po korytarzach władzy w Waszyngtonie. I wszyscy widzieliśmy zaaranżowane uwielbienie, z jakim przyjęto izraelskiego premiera. Oczywiście izraelska machina propagandowa temu zaprzecza.

Efekt domina w Wielkiej Brytanii jest nieuchronny. My też jesteśmy tak uwikłani w wieczną walkę syjonistów ze światem islamskim, w którą zostaliśmy wciągnięci, w takie samo szambo. Brytania jest obecnie jednym z najbardziej znienawidzonych krajów na świecie, dzięki naszemu bliskiemu związkowi z amerykańsko-izraelskimi ambicjami na Bliskim Wschodzie.

SPÓJRZMY NA „IZRAELWCÓW”

Izrael ustanowiono na terrorze, kradzieży ziemi, czystkach etnicznych i wyjątkowej brutalności. Dlaczego brytyjski establishment chce to wspierać? Skąd słynne powiedzenie Liama

Foxa, teraz sekretarza obrony: „Musimy pamiętać, że w walce o wartości, które wyznajemy, demokrację przeciwko teokracji, demokratyczne wartości liberalne przeciwko represjom – wrogowie Izraela są naszymi wrogami, a to jest bitwa, w której wszyscy albo staniemy razem, albo wszyscy upadniemy podzieleni”.

Jakby to nie było wystarczająco absurdałne, William Hague, obecny minister spraw zagranicznych, wyszedł z tym w 2008 roku: „Nieprzerwana nić poparcia Partii Konserwatywnej dla Izraela, który istnieje od ponad wieku od deklaracji Balfoura do dnia dzisiejszego, będzie kontynuowana. Chociaż będzie ona bez wątplenia często poddawana próbie w przyszłych latach, pozostanie stała, nieprzerwana i niezmienna z upływem czasu”.

Niesłabnąca także z upływem zbrodni. W czasie operacji płynny ołów, ministrem spraw zagranicznych Izraela była Tzipi Livni, w dużej mierze odpowiedzialna za niewyobrażalny terror i zniszczenie, rozpętane na ludności cywilnej w Gazie. Biuro Livni wydało oświadczenie, mówiąc, że była dumna z tej operacji, i nie mając wyrzutów sumienia, później oświadczyła: „Dziś podjęłabym taką samą decyzję”. Oczywiście, ona jest na kilku listach poszukiwanych. Kiedy wydano nakaz aresztowania jej w Londynie, poszła marudzić do naszego ówczesnego ministra spraw zagranicznych, Davida Milibanda, który ją przeprosił. Kiedy zorganizowano konserwatywną koalicję i Hague przejął Ministerstwo Spraw Zagranicznych, kto może zapomnieć, jak Hague rzucił się by udowodnić swoją lojalność, obiecując, że nasze uniwersalne prawa jurysdykcji zostaną zmienione, aby chronić izraelskich zbrodniarzy wojennych? To była „przerażająca sytuacja, w której politykowi takiemu jak pani Livni mogło grozić aresztowanie po przybyciu do W Brytanii”, powiedział.

David Cameron powiedział Konserwatywnym Przyjaciołom Izraela: „Więzi między tą partią i Izraelem są nierozzerwalne. I we mnie macie premiera, którego wiara w Izrael jest niezniszczalna”.

I ostatnio powiedział żydowskim słuchaczom: „Chcę, żeby było jasne, że zawsze będziemy wspierać Izrael... skoro Iran lekceważy swoje obowiązki międzynarodowe, Brytania jest i zawsze pozostanie w czołówce społeczności międzynarodowej, by zwiększyć nacisk dotkliwymi sankcjami. Nie będziemy stać i pozwalać Iranowi na rzucanie nuklearnego cienia na Izrael czy większy region”.

Biorąc pod uwagę fakt, że to Izrael rzuca nuklearny cień, zagraża regionowi i lekceważy międzynarodowe prawa i konwencje, ta wypowiedź przeszła śmieszność. Cameron, jak Fox, wydaje się być zdeterminowany, by wrogów Izraela zrobić wrogami Brytanii, jeśli nawet nie mamy z nimi żadnych sporów.

Kto dał mu pozwolenie na wypowiadanie takich niebezpiecznych bzdur w naszym imieniu?

Hague również kocha nasilanie przemocy. Będąc głęboko uwikłanym w nie do wygrania kampanię afgańską, rozpoczął bombardowanie Libii kilka miesięcy temu – i końca nie widać – i teraz wysyła więcej brytyjskich samolotów do „teatru”, by zintensyfikować rzeź, pozornie nie zwracając uwagi na fakt, że w W Brytanii zmagamy się by związać koniec z końcem, z monumentalnym deficytem gospodarczym i finansowym, uwiązany na szyi Brytyjczyków.

Dla kogo jest ten cały rozlew krwi? Na pewno nie dla nas.

Nie mając doświadczenia militarnego, ci Izraelowcy, tak jak Blair i inni przed nim, pokazują niezdrową żądzę śmierci i zniszczenia. Oni są, według mnie, jak nazywają ich amerykańscy kuzyni, „jastrzębiami-kurczętami” – mówią ostro, ale dbają o to, by nie ryzykować swojej własnej nic nie wartej skóry.

BEZPRAWIE RZĄDZI, OK?

Następnym zagorzałym wielbicielem syjonistycznego reżimu jest James Arbuthnot, parlamentarny szef Konserwatywnych Przyjaciół Izraela. Powiedział w Parlamencie: „Każdy w tej Izbie powinien

interesować się Izraelem, gdyż jest to kraj, który ucieleśnia wartości, które powinniśmy przestrzegać. Izrael stał się bastionem rządów prawa...”

Izraelski premier Netanjahu szefuje partii Likud, która jest ucieleśnieniem chciwości, rasistowskich ambicji, bezprawia i skamieniałej pogardy wobec praw innych. W każdym innym kraju byłoby to zakazane, a jego przywódcy zamknięci. Ale Netanjahu witany jest jak bohater w Ameryce i Kongres nagradza go 29 owacjami na stojąco.

Partia Likud zamierza przejąć Jerozolimę na zawsze i ustanowić tam stolicę Izraela. Będzie „działała z wigorem”, aby zapewnić żydowską suwerenność we Wschodniej Jerozolimie (która jeszcze oficjalnie należy do Palestyńczyków, podobnie jak Stare Miasto). Nielegalne osiedla są „realizacją syjonistycznych wartości i wyrazem niepodważalnego prawa narodu żydowskiego do ziemi Izraela”. Będą one wzmacniane i rozbudowane. Jeśli chodzi o Palestyńczyków, mogą żyć w ramach samorządu, ale nie jako niezależne i suwerenne państwo”.

Czy Arbuthnot sugeruje, byśmy przyjęli te wartości?

Kadima, partia Livni, Olmerta i Baraka, trochę lepsza, również obiecała zachować większe bloki osiedli i ukraść Jerozolimę.

Jeśli chodzi o twierdzenie Arbuthnota, że Izrael jest bastionem prawa, to misja dochodzeniowa ONZ, zajmująca się atakiem na Maavi Marmara w ubiegłym roku, oświadczyła, że „nie ma tu przypadku sprawy o legalność przejęcia statku”.

Ale znowu mamy Arbuthnota, kiedy spiera się za Izrael...: „Biorąc pod uwagę to, że flotyllę zorganizowano w celu prowokacji i zakończenia blokady, nie powinniśmy winić Izraela za przemoc przeciwko nieudanej próbie samoobrony, wina spoczywa na tych, którzy wzięli udział we flotylli, wyraźnie szukając męczeństwa”.

Misja ONZ doszła do wniosku, że blokada morska Gazy przez

Izrael była zbiorową karą i dlatego była nielegalna i sprzeczna z Art. 33 Czwartej Konwencji Genewskiej. Przejęcie Maavi Marmara na morzu było „wyraźnie bezprawne” i nie można go uzasadnić nawet Art. 51 Karty ONZ (prawem do samoobrony).

Centrum Praw Konstytucyjnych twierdzi, że blokady „nie można pogodzić z zasadami prawa międzynarodowego, łącznie z międzynarodowym prawem humanitarnym”.

Skoro blokada jest bezprawna, to dlaczego pozwala się na jej kontynuację? Ponieważ służalczy Izraelowcy w Londynie, Waszyngtonie i innych stolicach, nie podejmują żadnych działań. Bezprawie rządzi, OK?

Arbuthnot, nawiasem mówiąc, jest również prezesem brytyjskiej Specjalnej Komisji Obrony. Niepokojące, prawda?

KONFLIKT INTERESÓW

Polityka brytyjskiego rządu w ochronie i pieczeniu izraelskich ekstremistów sprawia, że każdy z nas ma współudział w zbrodniach tego reżimu. Jak to przewrotne przywiązanie do obcego mocarstwa ma się do Siedmiu Zasad Życia Publicznego, szczególnie tej o integralności, którą rząd ma podtrzymywać? Zasada integralności przewiduje, że sprawujący funkcje publiczne nie powinni ulegać żadnym zobowiązaniom finansowym lub innym, wobec osób z zewnątrz lub organizacji, które mogą chcieć wywierać na nich wpływ przy wykonywaniu ich obowiązków służbowych.

Czy parlamentarzyści i ministrowie nie rozumieją tego prostego wymogu? Jeśli izraelskie lobby nie ma żadnego wpływu, jak twierdzą niektórzy, to jak nasi przywódcy wytłumaczą przynależność 80% konserwatywnych parlamentarzystów do Przyjaciół Izraela? Jak wyjaśnią mianowanie ministra spraw zagranicznych, przyjaciela Izraela od chłopięcych lat i ministra ds. Bliskiego Wschodu, który jest byłym członkiem Przyjaciół Izraela?

Takie są zasady o konflikcie interesów. Dlaczego ich nie przestrzegają? Czy kiedykolwiek słyszemy by parlamentarzysta czy minister, kiedy bierze udział w dyskusji nt. Bliskiego Wschodu, powiedział: „Panie marszałku, chcę by Izba wiedziała, że jestem gorliwym członkiem Przyjaciół Izraela i żydowskich pieniędzy wpłaconych mi na kampanię wyborczą”?

W jego zaślepieniu wobec Izraela, pan Hague nawet przychyła się do ukrywania jego megazbrodni. W kulminacyjnym momencie morderczego ataku na Gazę, Hague ogłosił w Parlamencie: „Bezpośrednim powodem tego kryzysu ... były setki ataków rakietowych na Izrael po upływie zawieszenia broni lub rozejmu”.

Rozejm z Hamasem „nie zakończył się”. Pogwałciły go siły izraelskie w celu sprowokowania Hamasu i zapewnienia pretekstu na dawno zaplanowany atak. Izrael nie spełnił wymogu rozejmu – nie zlikwidował blokady.

Nasz minister ds. Bliskiego Wschodu, Alistair Burt, to kolejny komik. Ostatnio ogłosił, że Brytania nie uzna palestyńskiego państwa, chyba że powstanie ono w wyniku paktu pokojowego z Izraelem. „Londyn”, powiedział, „nie powinien uznać państwa, które nie ma stolicy, a nawet nie ma granic”.

Czyżby nie słyszał? Granice Palestyny są określone w rezolucjach ONZ i uznane przez społeczność międzynarodową – sprzed 1967 roku. Jak myśli Burt, gdzie są granice Izraela? Czy Izrael jest tam gdzie ma być, w granicach określonych międzynarodowo? Nie, nie jest. Izrael utrzymuje płynne granice, cały czas kradnie trochę większy kawałek ziemi tu, i konfiskuje więcej tam. Mimo to Londyn uznaje Izrael.

Burt, Hague, Cameron, Fox, Arbuthnot... jest więcej takich jak oni. Jak możemy być pewni ich lojalności? Dla kogo naprawdę pracują?

Ostatnie słowo w kwestii złych izraelskich machinacji zostawiam Sir Geraldowi Kaufmanowi, prosto mówiącemu

żydowskiemu parlamentarzystyście. Podczas debaty w Izbie Gmin w styczniu 2008 r. powiedział: „Czy nie jest faktem, że tylko międzynarodowe działania mogą doprowadzić do końca katastrofy humanitarnej, spowodowanej przez zbiorową karę, nałożoną przez gang amoralnych bandytów, którzy są w rządzie Izraela i naruszają nie tylko prawo międzynarodowe, ale i historyczne żydowskie sumienie?”

Rodzina Sir Geralda bardzo ucierpiała podczas holokaustu, jego chorą babkę zastrzelił w łóżku niemiecki żołnierz. „Oni nie są tylko zbrodniarzami wojennymi, są głupcami”, powiedział o Izraelczykach, kiedy rozpoczęli operację płynny ołów. „Moja babka nie umarła po to, żeby zapewnić pokrywkę izraelskim żołnierzom mordującym palestyńskie babki w Gazie”.

Ocena sytuacji przez Camerona, już niepewna, w końcu została rozstrzelana na kawałki przez jego przytulanie się do „mafii” Murdocha, i powinien już opróżniać swoje biurko. Dodajmy do tego jego niebezpieczną obsesję na tle rasistowskiego Izraela, która wciąga nas w niepotrzebne wojny przeciwko krajom, które nie stanowią zagrożenia, i która poświęca naszych chłopców w mundurach w niesprawiedliwej sprawie, i jasne jest, że on musi odejść.

Nasi wybrani parlamentarzyści należą do nas, brytyjskich wyborców. A nie do jakiejś bandy obcych zbirów. Musimy zmobilizować się i dać im to jasno do zrozumienia. I musimy pracować nad odzyskaniem naszego Parlamentu.

Autor: Stuart Littlewood

Tłumaczenie: Ola Gordon

Źródło oryginalne: [Veterans Today](#)

Źródło polskie: [Stop Syjonizmowi](#)